



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1455)

73. posiedzenie
Komisji Emigracji i Polaków za Granicą
w dniu 28 września 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie wniosków o zlecenie zadań państwowych w zakresie Polonii i Polaków za granicą.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Tadeusz Rzemykowski)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Bardzo serdecznie witam wszystkich na kolejnym posiedzeniu Komisji Emigracji i Polaków za Granicą.

Po długiej przerwie senatorowie powoli się rozbudzają, tak więc myślę, że frekwencja będzie rosła.

Mamy dwa punkty porządku obrad. Pierwszy dotyczy rozpatrzenia kolejnych wniosków o finansowanie zadań polonijnych, z których większość została zgłoszona przez „Wspólnotę Polską”, stąd taka mocna reprezentacja. Drugi temat to sprawy różne, w których chcemy ustosunkować się do zamiarów Kancelarii Senatu co do restrukturyzacji służb polonijnych w Senacie. Pan dyrektor generalny złoży w tej sprawie informację, a my mamy ją z entuzjazmem poprzeć.

Proszę bardzo, i tak, i tak głos ma pan dyrektor Miszczuk.

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Zespół do spraw Finansów Polonijnych na swoim ostatnim posiedzeniu rozpatrywał złożone wnioski programowe. Są one zawarte w tej niebieskiej książce. Jest ich czternaście plus jeszcze dwa, które że tak powiem, wstępnie, od razu odrzuciliśmy. Jest też pismo Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” dotyczące pewnych przegrupowań inwestycyjnych związanych z tym, iż w tym roku nie uda się wykorzystać kwoty 580 tysięcy zł przeznaczonej na partycypację w kosztach budowy sali gimnastycznej w Rezekne na Łotwie z tego powodu, że my się trochę z tą sprawą woziliśmy. W międzyczasie okazało się, że pozwolenie na budowę tej sali gimnastycznej wygasło i trzeba od nowa wznawiać procedurę dotyczącą tego pozwolenia.

Może zaczniemy od spraw inwestycyjnych, bo były to dla nas kwestie może nie najbardziej skomplikowane, ale trochę denerwujące, gdyż zaczyna się już październik, a tu przychodzi nam zajmować się pewnymi określonymi sprawami, a w dodatku zanoszą się na to, iż sfinansowanie kwotą 1 miliona 700 tysięcy zł wykupu i adaptacji budynku w Sankt Petersburgu na pomieszczenia w tym roku również nie dojdzie do skutku. A więc w sumie byłaby to już bardzo duża kwota, bo prawie 2 miliony 300 tysięcy zł środków inwestycyjnych, które byłyby niewykorzystane.

Zgłoszone wnioski inwestycyjne są niejako dwojakiego charakteru. Pierwsza grupa to trzy wnioski, które dotyczą budowy ogrodzenia terenu Szkoły Polskiej w Grodnie na Białorusi, rozbudowy Szkoły Podstawowej w Starych Trokach na Litwie oraz remontu Domu Polskiego w Pance na Ukrainie. To nie są jakieś tam nowe sprawy, bo są to zadania realizowane w tej chwili, a więc jest to niejako kwestia kontynuowania bądź też, w związku z koniecznością rozszerzenia robót, sprawa do rozpatrzenia na już.

Kolejne wnioski, czyli zakup i remont budynku w Pierwomajce, remont dachu siedziby oddziału Związku Polaków na Litwie w Wilnie, remont siedziby Polskiego Stowarzyszenia Kultury imienia Józefa Bema w Budapeszcie, adaptacja pomieszczeń w Domu Kultury Polskiej w Wilnie, dofinansowanie remontu świetlicy w Domu Polskim w Bielcach w Mołdawii oraz zakup działki w Zułowie, a więc w miejscu urodzenia marszałka Józefa Piłsudskiego na Litwie, to kwestie nowe i w ich przypadku Zespół do spraw Finansów Polonijnych mimo omawiania tych wszystkich spraw nie mógł się do nich szczegółowo ustosunkować ze względów formalnych, czyli ze względu na brak konkretnych wniosków dotyczących tych spraw.

Jeśli chodzi o kwestię dotyczącą budowy ogrodzenia terenu Szkoły Polskiej w Grodnie na Białorusi, to zespół wyraził, można powiedzieć, częściowo pozytywną opinię. Chodzi o 39 tysięcy zł i wniosek ten obejmuje część pręseł i montaż ogrodzenia terenu szkoły – 35 tysięcy zł, a także nadzór techniczny – 4 tysiące zł. Jak pamiętamy, wątkowaliśmy tę sprawę już nie raz. Ciągłe wszystko się zmieniało, zmieniało, zmieniało i cały czas się zmienia. Jest zgoda, można było budować, ale okazało się, że jeśli chodzi o wyroby stalowe, ceny w międzyczasie poszły w górę, i to znacznie. Układ jest taki, że zespół wyraził, jak mówię, zgodę na 39 tysięcy zł, czyli na część, a nie wyraził zgody na rozszerzenie zakresu robót na zazielenienie terenu, wykucie chodników oraz na dodatkowe roboty na sumę 84 tysięcy zł.

Jeśli chodzi o kolejny wniosek, czyli ten dotyczący kosztów rozbudowy szkoły w Starych Trokach, konieczne są dodatkowe roboty albo zamienne, albo inne z tym wszystkim związane, ponieważ układ jest taki, że nadzór autorski wyraził na to wszystko zgodę, więc my jako zespół również wyraziliśmy zgodę na kwotę 73 tysięcy zł, jak również na koszty inwentaryzacji katastralnej dotyczącej Domu Polskiego w Pance. Chodzi o 5 tysięcy zł.

Trzeba faktycznie doprowadzać do jak najlepszego porządku, abyśmy mieli jasność i pełność wiedzy, jeśli chodzi o kwestie związane z własnością tego wszystkiego itd. W takim zakresie jako zespół odnieśliśmy się do spraw dotyczących naszej jasności co do kwestii inwestycyjnych pochodzących z tej puli. Oczywiście wymaga to zmiany uchwały Prezydium Senatu w części dotyczącej zadania, jakim była partycypacja w kosztach budowy sali gimnastycznej w Rezekne na Łotwie, czyli chodzi o wycofanie się z tych 580 tysięcy zł i przeznaczenie ich na tę część.

Zespół oczywiście analizował pewne inne kwestie dotyczące możliwości przeznaczenia tych pieniędzy na inne inwestycje. Najmniejsze kontrowersje wywołała kwestia remontu siedziby Polskiego Stowarzyszenia Kultury imienia Józefa Bema w Budapeszcie. Był tam po prostu pożar, część rzeczy się spaliła, odszkodowanie, które oni otrzymali, niestety nie wystarczyło na wszystkie roboty. A więc w tym przypadku jakichś większych wątpliwości nie było.

Z kolei największe wątpliwości zespołu budziły kwestie dotyczące adaptacji pomieszczeń w Domu Kultury w Wilnie – 145 tysięcy zł, oraz zakupu działki w miej-

scu urodzenia marszałka Józefa Piłsudskiego na Litwie – 80 tysięcy zł, ponieważ byłaby to, można powiedzieć, taka kalkulacja tylko i wyłącznie przedwstępna, a wszystkie inne kwestie, które trzeba by tam było robić, kosztowałyby nas znacznie, znacznie więcej.

Jeśli zaś chodzi o drobniejsze kwestie, to one jakichś naszych większych zastrzeżeń nie budziły, ale jak mówię, nie było wniosków, zobowiązaliśmy panią dyrektor do ich przedstawienia i ponieważ one spłynęły do Kancelarii Senatu wczoraj, nawet nie byliśmy w stanie zwołać posiedzenia Zespół do spraw Finansów Polonijnych, żeby można je było przeanalizować. Być może uda nam się to zrobić jeszcze dzisiaj. Chcielibyśmy, żeby decyzje w tym zakresie były podejmowane jak najszybciej, ale jak mówię, względy formalne są względami formalnymi, tego musimy się trzymać. To tyle, jeśli chodzi o część dotyczącą zadań inwestycyjnych.

(Głos z sali: Jeszcze kwestia Sambora.)

Aha, tak, jeszcze kwestia Sambora. Jest jeszcze jedna sprawa, która dotyczy Sambora. Otóż my wyraziliśmy zgodę i poszły pieniądze na zakup budynku z przeznaczeniem na Dom Polski w Samborze. W międzyczasie zaistniała sytuacja polegająca na tym, że budynek ten został sprzedany i istnieje w tej chwili możliwość zakupu innego budynku. Ponieważ zaś decyzja zarówno zespołu komisji, jak i prezydium dotyczyła bardzo konkretnego budynku, z konkretnym adresem, wymaga to zmiany uchwały prezydium również na inny konkretny adres. Zakup tego budynku mieści się w sumie, którą przyznaliśmy poprzednią decyzją, jeśli chodzi o zakup budynku w Samborze. Tyle w części inwestycyjnej, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Rozpatrzmy sprawy inwestycyjne.

Jest jeszcze jedna taka uwaga. Myślę, że zmieścimy się, ale na wszelki wypadek powiem, że musimy zakończyć posiedzenie przed godziną 11.00, bo o godzinie 12.00 mamy w Pułtusku spotkanie części senatorów z panem marszałkiem i innymi osobami na temat oświaty polskiej za granicą. Myślę jednak, że z powodzeniem zdążymy.

A więc jest problem, że nie możemy wykonywać prac przy budowie sali gimnastycznej w Rezekne, w związku z czym, mówiąc uczciwie, temat przesuwamy na przyszły rok, chociaż decyzję trzeba będzie podjąć ponownie, czyli 580 tysięcy zł z tego roku wypada, bo rozumiem, że nic w tym roku nie da się tam zrobić, Pani Barbaro, tak?

Zastępca Dyrektora Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Barbara Rud:

Ja tylko chciałam uzupełnić, Szanowni Państwo, zreferowanie tej sprawy przez pana dyrektora. Otóż w tym przypadku nałożyła się jeszcze kwestia faktu, że myśmy jako partycypant w 1/3 kosztów zadeklarowali się, że damy te pieniądze w ostatniej fazie realizacji. Taka propozycja była przesłana merowi miasta, który w pierwszej wersji zgodził się na to, bo 1/3 miało dać miasto jako samorząd, a 1/3 łotewskie ministerstwo oświaty. Niestety ministerstwo w tym roku nie potwierdziło swojego udziału. Jest to jakby pierwszy, uzupełniający argument, że w tym roku nasza część niestety nie może być przekazana.

Drugi argument wiąże się z tym, że cały czas było mówione, iż dokumentacja projektowo-kosztorysowa będzie wykonana na koszt miasta. Okazało się, że owszem, tak, ale ta dokumentacja straciła ważność – była wykonywana dwa lata temu, a jej ważność nie może być w sposób automatyczny przedłużona – ponieważ sala na życzenie okolicznych mieszkańców musi być trochę zmniejszona, jeśli chodzi o kubaturę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Dobrze, czyli w części inwestycyjnej uwolniły się środki na kwotę 580 tysięcy zł i ponieważ zawsze wniosków jest więcej, to chcemy w części bądź w całości przeznaczyć tę kwotę na uzasadnione wydatki inwestycyjne w tym roku.

A więc pierwsza propozycja dotyczy kontynuowania budowy ogrodzenia Szkoły Polskiej w Grodnie. Jest wniosek, żeby na ten cel, to znaczy na budowę, dokończenie ogrodzenia oraz zrobienie, powiedziałbym, nowych chodników etc., a także na nasadzenia i zieleń, przeznaczyć 123 tysiące zł. „Wspólnota Polska” zwracała się o tę kwotę, zespół przyznał 39 tysięcy zł, a więc dotację częściową, czyli sprawa nie będzie jeszcze zakończona i na wiosnę musi być kontynuowana, bo trudno sobie wyobrazić, że znów będziemy mieli niekompletną inwestycję.

Ja mam takie pytanie: czy jeśli uruchomimy te środki i podejmiemy decyzję – dzisiaj komisja, a jutro, założmy, prezydium – cały zakres wnioskowany przez „Wspólnotę Polską”, a więc także zasadzenia, zasianie trawy, jest możliwy w warunkach klimatycznych Grodna, czy też znów będzie tak, że przyznamy kwotę 123 tysięcy zł, której nie wykorzystamy, i znowu na wiosnę wróci jakaś kwota? A w budżecie świętą datą jest 31 grudnia.

**Zastępca Dyrektora Biura Zarządu Krajowego
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Barbara Rud:**

Jeśli wolno mi odpowiedzieć, to chcę zauważyć, że w tym okresie wegetacyjnym można na tym terenie, a chciałabym przypomnieć, że to jest 4,5 ha, wysadzić krzewy i drzewa. Jest to jak najlepszy okres wegetacyjny w ciągu roku. Z kolei wszystkie pozostałe roboty, czyli budowa ogrodzenia, kopanie dodatkowego rowu, który odwadnia teren, na dobrą sprawę są już wykonane. Ja nie jestem ogrodnikiem, ale jeśli chodzi o trawę, to powiedziano mi, że niektóre gatunki trawy można wysadzić już, lecz można też kupić trawę, zostawić w szkole i szkoła na wiosnę ją wysieje. Jest taka propozycja.

Bardzo bym jednak prosiła szanownych państwa o przyznanie kwoty kompleksowej, bo to zadanie na posiedzeniach komisji pojawiała się już wielokrotnie. Pierwotnie wartość miała być pomniejszona o nasadzenie i zazielenienie, bo miejscowi czy to uczniowie, czy to nauczyciele, czy też przedstawiciele kuratorium oświaty sami to robią. Proszę państwa, oni tego nie robią. W tej chwili wygląda to tak, że na całym terenie rozsypany jest humus i rosną chwasty, bo w tym humusie są ziarenka różnych nasion. Jeżeli nie doprowadzi się tego do ostatecznego wyglądu, to będzie to bulwersowało i okolicznych mieszkańców, i notabli Grodna, bo chcę powiedzieć, że równy rok staraliśmy się o pozwolenie na budowę, chciano nam ten teren zabrać i będzie to taka demagogiczna argumentacja, że zostawiliśmy teren nieuporządkowany. Dlatego bardzo

uprzejmie proszę o zatwierdzenie całej kwoty i zakończenie wreszcie w tym roku tego zadania. Dziękuję bardzo.

(Brak nagrania)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

...nie ma.

Zaraz będziemy głosować.

Pierwszy był wniosek zespołu finansowego.

Kto z senatorów jest za tym, żeby przyznać na ten cel 39 tysięcy zł? (0)

Kto jest za tym, żeby przeznaczyć całą kwotę, czyli 123 tysiące zł?

Dziękuję bardzo. Jednogłośnie za.

Ja myślę, że obecni na posiedzeniu prezydium członkowie Kancelarii Senatu nie będą za mocno oponować w tej sprawie.

(Senator Sergiusz Plewa: Panie Przewodniczący, przepraszam...)

Proszę bardzo.

Senator Sergiusz Plewa:

Do tego wniosku można jeszcze jako dodatkowe uzasadnienie dodać, że w końcu trzeba tę inwestycję zakończyć, tak jak pani dyrektor Rud mówiła, bo przecież to już się ciągnie latami. Tak więc moim zdaniem prezydium powinno przychylić się do propozycji komisji. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Tak, będziemy oddziaływać na prezydium.

Rozbudowa Szkoły Podstawowej w Starych Trokach – 73 tysiące zł. Nie ma w tej sprawie rozbieżności. Jest wniosek „Wspólnoty Polskiej” i jest wniosek zespołu. Szkoła została skontrolowana przez zespół senatorów i jest pozytywna opinia.

A więc kto jest za tym, żeby przeznaczyć na ten cel 73 tysiące zł? (9)

Dziękuję bardzo. Jednogłośnie za.

Następna sprawa dotyczy 5 tysięcy zł na remont Domu Polskiego w Pance. 5 tysięcy zł to jakaś tam kwota, która wyszła z rozliczeń, a której brak, żeby się one zgadzały. Jest to formalność, ale głosować trzeba.

Kto jest za przyznaniem 5 tysięcy zł? (9)

Kto jest przeciwny? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (0)

Dziękuję. Wszyscy za.

Teraz jest propozycja zespołu, żeby zespół nad pozostałymi wnioskami, czyli od czwartego do dziewiątego...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Aha, w sprawie czwartego wniosku, to jest dotyczącego Domu Polskiego w Samborze, problem jest taki, że zadanie jest to samo, środki finansowe te same, tylko będzie to wykonywane na innym obiekcie. Jest to bardziej, powiedziałbym, formalność prawna, ale żeby zgadzało się w papierach, proponuję to przegłosować. Z innej strony dobrze by było, żeby nasi przyjaciele z Sambora wreszcie się zdecydowali, który bu-

dynek chcą, bo jest to już trzecie podejście. Mieliśmy to zobaczyć w niedzielę, jak jechaliśmy na Ukrainę, ale było trochę nie po drodze.

Dziękuję bardzo, czyli sprawa została jednogłośnie załatwiona.

Co do reszty spraw, prośba jest taka, żeby zespół je przeanalizował i jutro bądź w czwartek...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze.

...znajdziemy pół godziny czy godzinę w przerwie w obradach i ustosunkujemy się do tego, bo jeśli te środki mają być wykorzystane jeszcze w tym roku, to każdy tydzień jest ważny. Następne posiedzenie Senatu jest za dwa tygodnie, a dwa tygodnie mogą być istotne, więc bardzo bym prosił, żeby to przeanalizować i wykorzystać środki na wszystkie zadania, które są możliwe i celowe, bo inaczej znów będziemy występować do ministra finansów o zmianę przeznaczenia albo oddawać pieniądze. Przy tylu potrzebach nie byłoby to racjonalne.

Chcę powiedzieć państwu jeszcze jedno zdanie. Otóż jest zagrożona, a można powiedzieć, że praktycznie już nadająca się do skreślenia, przynajmniej w tym roku, inwestycja w Sankt Petersburgu na 1 milion 700 tysięcy zł, ponieważ sprzedawca nie chce przekształcić charakteru tego lokalu z mieszkaniowego na użytkowy. Znów więc byśmy kupowali mieszkanie. Przy okazji, kiedy zaczęto analizować tę sprawę pod względem technicznym, okazało się, że trzeba by było wykonać adaptację pod potrzeby lokalu użytkowego, a więc jakieś wzmocnienie stropów itd., czyli tak na moje oko temat inwestycji pod tym adresem jest do absolutnego skreślenia.

W związku z tym „Wspólnota Polska” będzie szukać nowego adresu i prosiłbym, żeby jak najszybciej się zdecydować, bo jeśli nie, to musimy znaleźć rozwiązanie, co z tą kwotą 1 miliona 700 tysięcy zł zrobić. Bylibyśmy wszyscy wybitnymi gapami, gdybyśmy te pieniądze po prostu oddali do budżetu państwa.

Pan marszałek, proszę.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Byłby wniosek alternatywny, bo jest możliwość zakupu obiektu w Brześciu nad Bugiem. Jest to przedwojenna szkoła, w której ostatnio mieścił się młodzieżowy dom kultury. Obiekt jest spory, bo ma powierzchnię 1300 m², i jest wniosek konsula generalnego Kunata, żeby konieczne go przejąć z uwagi na to, że są tam potrzeby zarówno oświatowe, jak i organizacyjne, ale konsul widziałby tam również pewne elementy promocji Polski, również promocji gospodarczej, z uwagi na to, że Brześć jest największym przejściem granicznym na Wschodzie. Obiekt ten byłby do kupienia od ręki, bo miasto chce go sprzedać za 300 tysięcy dolarów. Tak to z grubsza wygląda.

Do tego musiałby oczywiście dojść remont adaptacyjny, chociaż nie chodzi o remont kapitalny. Oczywiście musiałoby się to odbyć w przyszłym roku, ale zagospodarowanie znacznej większości sumy petersburskiej byłoby możliwe w tym roku. Ja tylko to sygnalizuję.

Są tam dwie polskie organizacje, które są ze sobą bardzo skłócone, bo są dwie panie prezeski, które się organicznie nie znoszą. Prawda jest też taka, że rzeczywiście w tamtym punkcie byłoby wskazane coś znacznego polskiego i moim zdaniem konsul Kunat ma dużo racji, uważając, że interes samych tylko organizacji polskich nie powinien być przeważający.

Może więc, gdyby Wysoka Komisja uznała, że byłoby to wskazane, ktoś z panów senatorów, ponieważ do Brześcia tak bardzo daleko nie jest, mógłby to obejrzeć i porozumieć się, zwłaszcza z panem konsulem, niezależnie od tego, czy coś w Petersburgu wypali, czy nie wypali, bo czasu rzeczywiście jest mało. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

„Wspólnota Polska” musi się rozliczyć z obiektu, który miał być zakupiony w Sankt Petersburgu, więc trzeba ostatecznie oświadczyć, że nie nadaje się, nie można go kupić i że z tej kwoty się rezygnuje.

My się zgadzamy, że Brześć jest na mapie bardzo ważną dla polskości miejscowością. Jeżeli zostanie przez was złożony konkretny wniosek, to oczywiście pojedzie zespół nawet trzy-, czteroosobowy, bo do Brześcia rzeczywiście jest żabi skok i w jeden dzień senatorowie bez większych kosztów to obejrzą, pan inżynier Winek i jeszcze ktoś tam z Kancelarii Senatu, ale przede wszystkim musi być rozliczenie się z Sankt Petersburga. Oczywiście temat Sankt Petersburga nie znika, trzeba do niego wrócić, tym bardziej że teraz już w sposób jednoznaczny się określiliśmy, iż będzie tam dom polski. Niestety zarówno polskie organizacje w Sankt Petersburgu, jak i konsul generalny jakiegoś za wielkiego rozpoznania nie mają i niewiele są nam w stanie pomóc. To aż dziwne, tym bardziej że ma to być obiekt dla nich, a nie dla „Wspólnoty Polskiej” i dla siedzących tu senatorów.

Senator Bułka tam był, więc proszę przybliżyć sprawę.

Proszę bardzo.

(*Głos z sali: Plewa.*)

Tak, Bułka jeszcze nie był...

(*Głos z sali: Ale będzie.*)

...ale się szykuje.

Senator Sergiusz Plewa:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mnie trochę niepokoi temat Sankt Petersburga. Po pierwsze, chyba nie mamy pełnej informacji w sprawie tego, jakie są tam główne przeszkody, że nie można tego obiektu kupić. Po drugie, wyglądałoby na to – chodzi właśnie o to, co pan przewodniczący słusznie zauważył – że Senat chce na siłę uszczęśliwić polonijne organizacje w Sankt Petersburgu. Im jakoś ten temat nie bardzo leży. Była przecież w czasie naszej obecności sugestia, żeby pomyśleć o zakupieniu w ogóle nowych pomieszczeń w nowo powstającym budownictwie. Argumenty naszych polonusów były takie, że to nie będzie w centrum. Przepraszam, jeżeli są dojazdy, to niekoniecznie musi być środek miasta czy środek Europy.

Tak więc ja bym może prosił o trochę dokładniejszą informację na temat Sankt Petersburga, to znaczy kto i co przeszkadza, czy względy techniczne, czy jakieś tam formalne, czy te i te. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Nie ma co tłumaczyć. Sprzedawcą tego obiektu nie jest pierwotny właściciel, tylko pośrednik – tak zresztą jest z 99% nieruchomości na Wschodzie – i on nie ma możliwości przekształcenia charakteru tego lokalu, władze prawdopodobnie tego nie

przekształca, a ponieważ być może nie ma problemu ze sprzedażą, w żaden sposób nie podjął tematu, zaś teraz się okazuje, że być może lokal by przeszkadzał sąsiadom, więc oprócz tego trzeba byłoby wykonać dodatkowe prace.

Podstawowy punkt jest jednak taki, że nie ma przekształcenia, następne sprawy są już wtórne. Jest to po prostu nauuczka dla nas wszystkich. Do tego dochodzi bierność naszych tamtejszych przyjaciół, Polaków, którzy chcieliby dostać lokal, ale nie umieją tej sprawy doprowadzić do końca.

Teraz sprawy problemowe.

Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych Piotr Mischuk:

Jeśli chodzi o sprawy problemowe, zespół rozpatrywał siedemnaście, a w zasadzie piętnaście wniosków, bo dwóch, Polskiej Misji Medycznej, z zupełnie innych względów nie brał pod uwagę.

Co do wniosku pierwszego, Fundacji Polonia w Warszawie, o dofinansowanie młodzieżowego obozu integracyjnego, zespół postanowił przyznać kwotę 14 tysięcy 700 zł. Jest to refundacja kosztów wyżywienia i noclegów.

Jeśli chodzi o wniosek drugi, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, dotyczący dofinansowania pobytu dzieci w zakresie brakującej kwoty 3 tysięcy 448 zł potrzebnej na pokrycie kosztów wyżywienia, zakwaterowania i transportu, zespół postanowił tę kwotę przyznać.

Wniosek trzeci, Stowarzyszenia Współpracy Polska – Wschód, dotyczy szkolenia działaczy na temat tego, jak zrobić biznes z Polską. Jest to kwota, że tak powiem, osobodnia w wysokości 150 zł za to wszystko. Zespół postanowił nie przyznawać pieniędzy na realizację tego wniosku.

We wniosku czwartym, warszawskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców, chodzi o pokrycie przez cztery miesiące kosztów wyżywienia grupy młodzieży polskiej, to jest o kwotę 1 tysiąca zł na osobę miesięcznie. Zespół postanowił przyznać kwotę 15 tysięcy zł.

Kolejny wniosek to wniosek Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Lidzbarskiej w Lidzbarku Warmińskim. To też jest refundacja kosztów i chodzi w tym wniosku o festiwal „Kaziuki – Wilniuki”, które odbyły się w lutym 2004 r. Jest prośba o dotacje na pokrycie kosztów transportu, które nie są do końca zrefundowane, w wysokości 10 tysięcy zł i zespół postanowił tę kwotę przyznać.

Kolejny wniosek, Fundacji Ochrony i Promocji Dóbr Kultury NIKE z Lublina, dotyczy wystawy „Świątynie dawnej i obecnej Polski” dla Polonii w Instytucie Polskim w Düsseldorfie. Wniosek ten jest na kwotę 13 tysięcy 864 zł i zespół postanowił tę kwotę przyznać.

Wniosek siódmy, Towarzystwa imienia Marii Konopnickiej w Górach Mokrzych, dotyczy dofinansowania VI Międzynarodowych Warsztatów Polonijnych. Wniosek opiewał na 25 tysięcy zł, postanowiliśmy przyznać kwotę na wyżywienie uczestników, czyli 18 tysięcy zł.

Kolejny wniosek, Fundacji Polonia w Warszawie, dotyczy środków na program leczenia dzieci polskich ze Wschodu „Ratujmy życie”.

Na marginesie tej sprawy muszę wrócić do pewnych kwestii, o których już nie raz mówiliśmy, a swego czasu była nawet burza na posiedzeniu komisji. Chodzi

o kwestie dotyczące wniosków medycznych. Otóż my mieliśmy w tym przypadku do rozpatrzenia wnioski medyczne dotyczące Fundacji Polonia w Warszawie, Polskiej Misji Medycznej plus kolejne odrzucone Polskiej Misji Medycznej. W sumie te wnioski opiewały na kwotę prawie 400 tysięcy zł. Są to olbrzymie pieniądze, a trudno cokolwiek mówić o efekcie tego wszystkiego.

My, jak państwo sobie przypominają, od samego początku byliśmy zdecydowanie przeciwni rozpatrywaniu tego typu wniosków, ponieważ rodzi to określone nadzieje wśród młodzieży i innych, że będą gdzieś w Polsce w jakiś sposób leczenia. Oczywiście mogą być indywidualne przypadki, które powinny być brane pod uwagę, ale nie powinniśmy robić z tego pewnego taśmowego układu, że najpierw obiecuje się dzieciom czy komuś tam jeszcze, iż będą pewne programy, zaś później się od tego odstepuje, a w niektórych przypadkach w całości byłoby to wszystko pokrywane z budżetu Kancelarii Senatu. Z tego też względu zespół postanowił nie przyznawać dotacji.

Jeśli chodzi o wniosek dziewiąty, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, który państwo rozpatrywaliście już dwa razy, bo jest to trzecie podejście do tej sprawy, to sytuacja jest taka, że wszelkie próby poszukiwania jakichkolwiek dodatkowych środków na pobyt tych osób spełzły na niczym. Grupa jest już w Polsce, w ubiegłym tygodniu przyjęła ją pani marszałek Danielak. Stanęliśmy wobec faktu dokonanego, co z tym fantem zrobić, i postanowiliśmy tę kwotę przyznać, chociaż to też jest dla nas sytuacja trudna. Poprzednim razem mówiliśmy „nie”.

Kolejny wniosek to wniosek Polskiej Misji Medycznej o 99 tysięcy zł na mobilne ambulatorium dla Polaków mieszkających w Gruzji. Sytuacja wygląda tak, jak już mówiłem powyżej. Całość kosztów operacji szacuje się na 110 tysięcy zł, z czego 99 tysięcy zł, czyli prawie całość, mielibyśmy dotować my. To nie jest już kwestia tego typu, że ktoś ma lekarstwa, przygotowane jakieś inne rzeczy i chce pokryć jakieś koszty. W tym przypadku trzeba pokrywać praktycznie wszystko: koszty pośrednie i koszty bezpośrednie. Tak więc wszystkie koszty byłyby pokrywane z budżetu Kancelarii Senatu.

Wniosek jedenasty, Stowarzyszenia imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego w Poznaniu, dotyczy ufundowania Nagrody imienia Kwiatkowskiego, ale kiedy przyjrzymy się stronie 65 i temu, o co w tym wniosku chodzi, to okaże się, że praktycznie rzecz biorąc, finansowalibyśmy uroczystą galę, bankiet oraz jedną kolumnę z opracowaniem tego wszystkiego na łamach miesięcznika „Business Polonia”, ich własnego pisma, czyli 13 tysięcy zł z całości tego, co oni chcą, szłoby właśnie na te dwie kwestie. Zespół postanowił nie przyznać na to środków.

We wniosku dwunastym, Światowego Stowarzyszenia Dziedzictwa Kulturowego Polonii w Częstochowie, chodzi o produkcję filmu „Wszystko co nasze”. Jest to wniosek opiewający na kwotę 120 tysięcy zł. Konsekwentnie odmawialiśmy finansowania jakichkolwiek tego typu produkcji, zresztą film jest już zrobiony, był pokazany w Telewizji „Polonia”, dlatego nie przyznaliśmy na to środków.

Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Maratończyk” w Żorach zwróciło się do nas z prośbą o dofinansowanie kwotą 4 tysięcy zł, w zasadzie to już by była refundacja, kosztów sztafety biegowej, która odbyła się w sierpniu. Ponieważ jest to układ na dofinansowanie części zadania, która praktycznie nie ma żadnego związku z działalnością polonijną... Gdyby chodziło o pokrycie kosztów podróży grup z Białorusi czy Litwy, sprawa byłaby jasna, ale oni chcą przeznaczyć te środki na sfinansowanie busa, który zbierał ludzi z biegu, dlatego postanowiliśmy nie przyznać tej kwoty.

Kolejny wniosek, czternasty, Fundacji „Oświata Polska za Granicą”, dotyczy remontu, naprawy komputera dla redakcji „Poloneza” w Kairze. Przyznaliśmy 3 tysiące zł na remont tego komputera, bo jak wiadomo, bez tego nie uda się wydawać gazety. Mamy tylko wątpliwości, czy po prostu da się przeprowadzić remont, czy nie lepiej by było dołożyć jeszcze 1500 zł i kupić nowy komputer, choć to prawdopodobnie chodzi o laptop.

Jest jeszcze wniosek piętnasty, Żagańskiego Stowarzyszenia Muzycznego – macie go chyba państwo dołączony odrębnie – dotyczący koncertów młodzieżowej orkiestry na Litwie. Młodzież wyjechała na Litwę i postanowiliśmy przyznać częściowe dofinansowanie wysokości 20 tysięcy zł.

Zespół odrzucił dwa wnioski Polskiej Misji Medycznej, które dotyczyły pomocy medycznej dla dzieci związanej z tragedią w Biesłanie, z czego jeden wniosek jest na 125 tysięcy zł, drugi na 155 tysięcy zł, ponieważ – mogą to powiedzieć poza mikrofonem...

(Brak nagrania)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Otwieram dyskusję.
Senator Plewa.

Senator Sergiusz Plewa:

Panie Dyrektorze, czy zespół bardzo poważnie się zastanowił nad 4 tysiącami zł dla towarzystwa w Żorach? Ja w ogóle nie znam tematu, tylko że to jest stosunkowo niewielka suma, impreza się odbyła, udział w tej imprezie wzięła młodzież polonijna. Po prostu myślę, że 4 tysiące zł to minimalna, niewielka suma i jeżeli to rzeczywiście się odbyło, proponowałbym pozytywnie rozpatrzyć ten wniosek.

(Głos z sali: Jeżeli brała w tym udział młodzież polonijna.)

(Głos z sali: Pan dyrektor mówił, że nie brała.)

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

Nie, nie, ja wyraźnie powiedziałem, że charakter tego wniosku i propozycja, żeby zwrócić 4 tysiące zł za koszt busa, który zbierał jakichś tam zawodników z trasy, nie mają żadnego związku z działalnością polonijną. Gdyby to chodziło o pokrycie kosztów przybycia jakichś tam zawodników itd., to zapewne byśmy przyznali środki, ale w tym wypadku nie widzimy żadnego związku z...

(Senator Sergiusz Plewa: Ale, Panie Dyrektorze, czy brała w tym udział młodzież polonijna?)

Nie wiemy. Oni mówią, że są zapraszani od samego początku. My na tej imprezie nie byliśmy, a więc nie sprawdzaliśmy, czy brał udział ktoś z Ukrainy i Białorusi, czy nikt nie brał udziału.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Dobrze.

Kto następny?

Pani senator Kurska, proszę bardzo.

Senator Anna Kurska:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mnie nie przekonuje argumentacja dotycząca wniosku ósmego, odmowy przyznania 30 tysięcy zł, ponieważ z wniosku wynika, że zostały wyleczone dzieci z polskich sierocińców prowadzonych przez siostry zakonne na Ukrainie, w Żółkwi. Chodzi o leczenie gruźlicy. Dotychczas wyleczyliśmy trzydzieścioro sześcioro dzieci z domów dziecka na Litwie i Ukrainie. Dokumentacja lekarska jest do wglądu. Wydaje mi się, że brak w tym przypadku jakiegoś przekonującego argumentu, ażeby odmówić przyznania tych 30 tysięcy zł. Chciałabym prosić o wyjaśnienie, jeżeli obstają państwo przy odmowie.

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

A więc ja jeszcze raz... Być może zapomniałem powiedzieć o tym, że do dyspozycji mieliśmy 182 tysiące zł, które musieliśmy podzielić, i głęboko zastanawialiśmy się nad tymi kwestiami, bo wnioski o pomoc medyczną były, jak mówię, na kwotę 400 tysięcy zł, a więc danie jakiejś tam częściowej kwoty w ogóle nie załatwiłoby sprawy. Albo daje się na jakiś program, albo po prostu na jakiś program się nie daje. Taką decyzję podjęliśmy, przy czym ja jeszcze raz mówię, że jako Zespół do spraw Finansów Polonijnych byliśmy od samego początku przeciwko takiemu załatwieniu spraw, jeśli chodzi o kwestie związane z pomocą medyczną.

Senator Anna Kurska:

Analogicznie sprawa ma się z pozycją czternastą, w której jest mowa o mobilnych... Chwileczkę.

(Głos z sali: To jest sprawa komputera.)

Nie, nie przepraszam, to nie to. Strona 51.

(Głos z sali: Wniosek dziesiąty.)

Tak, mobilne ambulatoria medyczne. Z tego wniosku też wynika, że tworzono to tam i ludzie mogli się badać za darmo.

Nie wiem, mnie się wydaje, że jest to jakieś takie trochę niekonsekwentne. Popieramy różne zespoły taneczne itd. i bardzo dobrze, że tak się dzieje, że kultura się rozwija, ale to jest w końcu sprawa życia. W tym przypadku kwota dofinansowania była rzędu 99 tysięcy zł, więc to też nie było tak...

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

Panie Przewodniczący, ja mogę powiedzieć, że z sumy 182 tysięcy 700 zł zespół przyznał dotacje na kwotę 133 tysięcy zł, czyli już do końca roku, jeżeli nic się nie zmieni, zostaje niecałe 50 tysięcy zł.

Ja nie jestem lekarzem, a więc trudno mi cokolwiek oceniać, ale z informacji, jakie mamy w kwestii tych wyjazdów, wyłania się tego typu obraz, że ktoś tam pojedzie, coś przepisze, wyjedzie, a później ci ludzie nawet nie mają za co wykupić tych lekarstw, nie wiedzą, jak je stosować. Tam być może bardziej by się przydała pomoc w postaci tego typu dotacji finansowych, żeby oni mogli sobie kupić jakieś lekarstwa czy zdobyć jakiegokolwiek rzeczy, a tak to są olbrzymie koszty wyjazdu, a efekty są później po prostu znikome.

Senator Anna Kurska:

Przepraszam, ale właśnie w tym wniosku jest mowa o tym, że chorzy bezpłatnie otrzymują niezbędne leki. Chodzi o leczenie gruźlicy, o pomoc medyczną dla Polaków mieszkających w Gruzji. Któryś z panów senatorów jeździł do Gruzji – chyba pan senator Pawłowski – i swego czasu opowiadał, jak bardzo ciężka jest tam sytuacja, jaki panuje głód, jakie są nieszczęścia itd. Proponuję, żebyście państwo jeszcze się nad tym zastanowili.

**Przewodniczący Zespołu do spraw Finansów Polonijnych
Piotr Miszczuk:**

A więc jeśli można spojrzeć na stronę 59, to jest na niej szczegółowo rozpisany układ tego wniosku, kto co ma zrobić. Na 99 tysięcy zł z Kancelarii Senatu 50 tysięcy zł miałyby pójść na leki, które później byłyby być może faktycznie rozdane za darmo.

(Senator Anna Kurska: To choćby na te bezpłatne leki.)

Ale jeśli to będą środki tylko na leki, to oni nie pojedą.

W tym przypadku my mamy naprawdę bardzo skomplikowaną sytuację, bo finansowana jest albo całość tego układu, czyli jedzie ktoś, coś tam robi itd., mając na uwadze to, co jest nam przecież tylko sygnalizowane, że efekty tego mogą być niewielkie, albo nic, bo nie da się czegoś dać, jeśli oni nie pojedą i nie przebadają. Bo kto pojedzie i to przepisze? Chyba że komisja jakoś zmieni ten układ, gdyż do końca roku zostało niepełne 50 tysięcy zł, jeśli chodzi o zadania programowe.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, Pani Senator.

Senator Olga Krzyżanowska:

Ja w nawiązaniu do wypowiedzi pani senator Kurskiej. Ja rozumiem, że te dwa wnioski są różne. Jeżeli chodzi o wniosek dotyczący pomocy dzieciom w domach polskich, to według mnie możemy na to spojrzeć w ten sposób, że oni rzeczywiście nie mają pieniędzy na leki. Jest to, jak przypuszczam, niewielka grupa, a koszty administracyjne są stosunkowo niewielkie. Kiedy z kolei przyglądam się temu wnioskowi gruzińskiemu, to rzeczywiście większość środków idzie jednak na podróż, do tego ta misja musi gdzieś mieszkać, mieć co jeść. Poza tym rzeczywiście – byłam lekarzem, już nie praktykuję – taka jedna doraźna pomoc przy leczeniu gruźlicy, powiedzmy sobie szczerze, nie załatwia sprawy.

Raczej bym więc optowała za tym pierwszym wnioskiem, który jednak mówi o pomocy lekarskiej, o lekach dla domów polskich na Wschodzie. Jest to po prostu jakby kontynuacja: dajemy na żywność i tak samo na leki. Jeśli zaś chodzi o Gruzję, to mnie się wydaje, że po prostu za dużo pieniędzy pójdzie na konieczną w przypadku takiej misji część administracyjną.

(*Głos z sali*: Amortyzacja sprzętu itd.)

Tak, sprzęt musi być zawieszony, więc dlatego...

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

A więc, Szanowni Państwo, dyskusja w części jest bezprzedmiotowa, bo przede wszystkim nie ma pieniędzy. Ja jednak uważam, że musimy tej tematyce poświęcić nieco uwagi i jeszcze w IV kwartale spróbować omówić ten temat na posiedzeniu komisji, ponieważ trudno sobie wyobrazić, że z kwoty 47 milionów zł w budżecie, jaką mamy, nic nie przeznaczymy na ratowanie zdrowia młodych Polaków żyjących w trudnych warunkach albo że będziemy załatwiać wnioski tak wyrywkowo.

A więc według mnie trzeba będzie zorganizować spotkanie, powiedzieć, kto w zakresie współpracy w tej dziedzinie będzie wiodącą dla nas organizacją, i ustalić, że – nie chcę niczego przesądzać – założymy, 200 tysięcy zł, 300 tysięcy zł czy 500 tysięcy zł będzie takim dorocznym funduszem, którym ta organizacja będzie zawiadywać, bo rzeczywiście musimy, jak sądzę, reagować w sprawie ratowania życia także w pojedynczych przypadkach, jak to robiła Fundacja na rzecz Pomocy Dzieciom z Grodzieńszczyzny, choć akurat trudno powiedzieć, żeby to była fundacja, powiedziałbym, adekwatna, a także dlatego akurat tylko w tak wąskim zakresie: dzieciom Grodzieńszczyzny. W każdym razie nie możemy powiedzieć, że nas to nie interesuje. To pierwsza kwestia.

Druga sprawa polega właśnie na tym, żeby jednego roku nastąpiło jakieś rozpoznanie sytuacji dotyczącej zdrowia w Mołdawii, drugiego – sytuacji w Gruzji, bo były już finansowane takie pojedyncze wyjazdy. W tym zaś roku możemy jeszcze sfinansować jakiś drobny temat na kwotę 20–30 tysięcy zł. Tyle jeszcze zostało nam środków, bo przypominam, że rozdzielamy już tylko końcówki, a wnioski spływają.

Jest jeszcze jeden temat i prosiłbym, żeby Kancelaria Senatu na najbliższe posiedzenie komisji – jeżeli odbędzie się jutro, to pewnie nie, ale założymy, że w połowie października – w sposób jednoznaczny określiła, co Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zrobi z pieniędzmi przeznaczonymi na pomoc charytatywną. Do niedawna było mówione, że oni nie chcą zrealizować tego programu na takich warunkach, jakie myśmy określili, czyli bez kosztów administracyjnych. To trzeba to określić i wtedy te pieniądze, a jest to dość znaczna kwota, byłyby do wykorzystania. Przecież nie mogą nam powiedzieć w grudniu, żeśmy nie wykorzystali tych pieniędzy, bo potrzeb jest tak dużo.

Są ciągle oczekiwania na zmiany kadrowe w tej fundacji w sensie zmiany rady itd., ale sprawa ta ciągnie się, więc nie ma co liczyć na to, że przyjdzie nowa rada, ewentualnie nowy zarząd, bo upłyną miesiące i nic się nie zmieni. A więc prosiłbym, żeby w jednoznaczny sposób wezwać ich, by oświadczyli, czy realizują; jeżeli realizują, to jakie zadania, a jeżeli nie realizują, to wycofujemy to zadanie i rozdzielamy pieniądze, bo są potrzeby, a pieniądze są zablokowane i program nie jest realizowany, chyba że coś realizują, a my o tym nie wiemy, ale nie ma podpisanej umowy, więc nie realizują.

Będziemy teraz kolejno głosować. Głosowań nie jest dużo, więc ja myślę, że każde przeprowadzimy osobno, tak?

Czy kolega Plewa ma inną propozycję?

Senator Sergiusz Plewa:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam propozycję, żeby nad wnioskami zaopiniowanymi przez komisję pozytywnie głosować blokiem.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Dobrze.

Kolega Kruszewski, proszę bardzo.

Senator Zbigniew Kruszewski

Ja mam uwagę do jednego wniosku, gdyby doszło do głosowania blokiem. Proszę państwa, w ogóle nie powinienem się wypowiadać, bo 3 tysiące zł z wniosku czternastego to żadna kwota, ale po prostu jesteśmy w tej sprawie oszukiwani, a wydaje mi się, że Senat nie powinien być oszukiwany, i tylko dlatego zabieram głos. Komputer nie może się tak uszkodzić, żeby naprawa kosztowała 3 tysiące zł, bo za 3 tysiące zł kupuje się cały nowy komputer.

W dodatku ta fundacja ma nieść pomoc ośrodkom polskim, zwłaszcza na Wschodzie, ma wspierać kulturę polską, odradzające się szkolnictwo polskie, naukę języka ojczystego i historii, edukację i wychowanie zgodne z polską tradycją. Nie ma w przypadku tej misji mowy o remoncie, naprawie komputerów. Poza tym jest wzmianka o tym, że jest to magazyn Polonii egipskiej. Nie wiem, czy on się w ogóle pokazuje, czy się nie pokazuje.

Myślę, że te środki są przeznaczone na coś zupełnie innego, bo za 3 tysiące zł kupuje się nowy komputer, a nie naprawia stary. Coś tam podskórnym jest, ja nie wiem co, w związku z czym ja bym to skreślił tylko i wyłącznie ze względu na to, że jesteśmy w tym punkcie moim zdaniem, a jestem o tym głęboko przekonany, oszukiwani. I tylko tyle.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Ja wyjaśnię, bo ten problem...

(Brak nagrania)

(Senator Zbigniew Kruszewski: To znaczy, że nie jesteśmy oszukiwani, tak, Panie Przewodniczący?)

Podobno nie...

(Brak nagrania)

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Kto z państwa senatorów jest za zaakceptowaniem wniosków, które Zespół do spraw Finansów Polonijnych rozpatrzył pozytywnie? (10)

Dziękuję. Jednogłośnie za.

(*Senator Zbigniew Kruszewski: Nie jednogłośnie, bo ja się wstrzymałem od głosu.*)

Proszę zapisać w protokole, kto się wstrzymał od głosu.

(*Brak nagrania*)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Kto jest za tym, żeby na realizowany przez Fundację Polonia program pod nazwą „Ratujmy życie” przeznaczyć kwotę 30 tysięcy zł? (5)

Kto jest przeciwny? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (6)

Podjęliśmy decyzję większością głosów.

(*Rozmowy na sali*)

To tyle, jeśli chodzi o wnioski polonijne.

Jeśli zespół spotka się jutro, to jutro albo w czwartek zwołamy krótkie posiedzenie, żeby dokończyć sprawy inwestycyjne. Trzeba tak zrobić, żeby przed Prezydium Senatu...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

To jutro znajdziemy czas w przerwie.

Sprawy różne.

Dyrektor Generalny w Kancelarii Senatu Piotr Miszczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Kancelaria Senatu przymierza się do drobnej reorganizacji. Wynika ona z pewnych spraw, które muszą być zrobione. Chodzi o bezpośrednie wydzielanie pionu niejawnego, a przy okazji chcieliśmy również spojrzeć na trochę inne kwestie, między innymi na pracę Działu Polonijnego, który dotychczas funkcjonował w Biurze Prawno-Organizacyjnym.

Była nieco inna struktura tego w układzie Działu Polonijnego, kiedy zajmował się tym bezpośrednio dyrektor biura, a był wtedy inny wicedyrektor biura. Sytuacja ta zmieniła się wraz z przyjściem dyrektora Kozłowskiego, który pełni funkcję wicedyrektora biura i zajmuje się działalnością polonijną. Dodatkowo jest to jeszcze związane z przeniesieniem czy powrotem biura po remoncie na Frascati, a więc wiąże się to i z pewną odległością, i z pewnymi trudnościami technicznymi, bo cały czas te kwity muszą wędrować, zanim trafią do ministra Witalca. W układzie zastępca dyrektora – dyrektor agencji pojawiło się jeszcze jedno ogniwo.

Przed wszystkim jednak powoli chyba dochodzimy do wniosku, że działalność polonijna, jakkolwiek by patrzeć, w budżecie Kancelarii Senatu znacząca, bo dotycząca 40–50 milionów zł, powinna mieć swoją wyodrębnioną strukturę, która będzie się zajmowała tylko i wyłącznie tymi sprawami. Najprawdopodobniej dzisiaj ta sprawa stanie na posiedzeniu kolegium, później również na posiedzeniu prezydium i będziemy starali się powołać Biuro Polonijne składające się z dwóch komórek, podzielone na komórkę merytoryczną i komórkę rozliczeniowo-finansową, która prowadziłaby całość spraw związanych z działalnością polonijną.

Mam nadzieję, że wiązałyby się to również z podjęciem jasnych i klarownych działań dotyczących stworzenia wreszcie w Kancelarii Senatu tak zwanej bazy polonij-

nej dotyczącej wszystkich tych spraw, bo tak to każda fundacja ma swoją bazę, stowarzyszenie ma swoją bazę i okazuje się, że tylko Kancelaria Senatu, która dzieli te środki, chce mieć wgląd we wszystko, bo nie ma swojej bazy i nie bardzo wie, jak wygląda sytuacja. Pewne określone trudności rodzą się wtedy, kiedy trzeba przygotować jakieś materiały w związku z wyjazdem gdzieś naszej delegacji.

A więc chcielibyśmy dla jasności, przejrzystości i podniesienia, że tak powiem, wagi spraw polonijnych utworzyć właśnie w Kancelarii Senatu Biuro Polonijne, które jak mówię, kompleksowo zajmowałoby się wszystkimi sprawami dotyczącymi Polonii. Wówczas byłby ściślejszy układ merytorycznej współpracy między komisją a biurem oraz w jednym ręku, bez konieczności dodatkowych pośredników, mieściłyby się wszystkie sprawy i wszystkie decyzje podejmowane w sprawach związanych z działalnością polonijną. Tyle ogólnych uwag dotyczących tego wszystkiego.

Zresztą mogę powiedzieć, że być może trochę powracamy do pewnej koncepcji, którą pan przewodniczący w swoim czasie przedstawił. Ona wtedy nie uzyskała akceptacji, ale cóż, z biegiem lat, z biegiem dni dochodzimy do tego, że chyba jednak trzeba do takiej koncepcji powrócić. Przewodniczący ma zawsze rację.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Na początku tej kadencji Senatu, kiedy objąłem funkcję przewodniczącego komisji, złożyłem marszałkowi, także przewodniczącemu mojego klubu, propozycję ukształtowania służby polonijnej. Dyskutowano, dyskutowano, dobrze, że pod koniec coś się dzieje.

Senat, sprawując nad Polonią opiekę wpisaną jako swoją drugą podstawową funkcję, nie może, po pierwsze, posługiwać się w tym zakresie szcztątkową organizacją, a po drugie, upychać spraw polonijnych gdzieś tam po różnych biurach, a to w randze zastępcy dyrektora, a to przy okazji spraw organizacyjnych czy innych.

Dobrze, że tak jest, że chce się to organizować, a fakt, że robi się to pod koniec kadencji, nie ma znaczenia, bo przecież Senat będzie działał jeszcze setki lat. Przy okazji zaś pozyskaliśmy bardzo dobrego i roztropnego kandydata na funkcję dyrektora tego biura. Ja osobiście, prywatnie jestem tym usatysfakcjonowany, ale to jest najmniej ważne. Najważniejsze, że będzie to sprawnie działało.

Warunki pracy tej komórki na Frascati są dobre. Przy okazji prosiłbym, żeby pan dyrektor Kozłowski zaprosił nas i pokazał, jak tam się pracuje. Nawet najbliższe posiedzenie komisji może tam się odbyć, to jest tylko parę metrów odległości.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To przyniesiecie magnetofon i będziecie...

Czy w tym zakresie ktoś z państwa senatorów chce zabrać głos?

Pan senator Kruszewski, proszę bardzo.

Senator Zbigniew Kruszewski:

Zabieram głos z ciekawości, ile ten urząd będzie kosztował w sensie płac. Ja wiem, że będzie to wydzielenie, że to nie jest coś, co jest dodawane. Interesuje mnie, ile tam będzie pracowało osób – dziś, kiedy będzie to wydzielone, łatwiej już będzie to policzyć – i czy w skali roku to będzie, nie wiem, 700 tysięcy zł, 500 tysięcy zł, 200 tysięcy zł. Jakiego rzędu są to kwoty?

Dyrektor Generalny w Kancelarii Senatu Piotr Miszczuk:

Panie Przewodniczący, w tej chwili nie jestem w stanie panu precyzyjnie odpowiedzieć z tego względu, że jeszcze nie ma ostatecznej decyzji. Praktycznie rzecz biorąc, zespół, który jest w tej chwili, może być powiększony o jedną, o dwie osoby. Przynajmniej na razie w tym układzie z Działu Polonijnego będzie wydzielone Biuro Polonijne.

Jest w tej chwili Dział Polonijny... Ile my w tej chwili zatrudniamy w nim osób?

(Głos z sali: Dziesięć.)

(Głos z sali: Dziewięć, bo jedna osoba jest wyłączona.)

Ale to jest wakat, więc będzie to układ w tej chwili maksymalnie dwunastoosobowego Biura Polonijnego, a więc to akurat nie jest problem kosztów.

Senator Zbigniew Kruszewski:

W tej sprawie się nie zgadzamy, bo dla mnie to jest problem kosztów, ale nie w sensie tego, że ja jestem przeciwny tym kosztom, tylko w sensie tego, że ta sytuacja pokazuje – chcę zwrócić się do senatorów, do komisji – iż urzędnika nie interesuje, ile ta struktura będzie kosztowała, dla niego jest gdzieś tam w tle, ile to będzie kosztowało.

Pierwsze podstawowe pytanie, które musimy sobie zadawać, brzmi: ile obsługa czegokolwiek i gdziekolwiek, jakiegokolwiek urzędu po prostu kosztuje nas Polaków z budżetu? Takich pytań jednak, jak widzę, nie można zadawać nawet w Wysokim Senacie, bo to nastrocza trudności. Nie to, że jestem przeciwny akurat tej formie wydawania, tylko pytałem z ciekawości.

Ja to sobie policzyłem i chcę państwu powiedzieć, że z 47 milionów zł, które mamy na pomoc dla Polonii, 5 milionów 200 tysięcy zł jest wydawane na administrację. W związku z tym nawet jeśli policzymy koszty tych, powiedzmy, dwunastu osób, to i tak będą one stanowiły niewielki procent tych milionów.

A więc tworzymy strukturę służącą do pomocy Polakom i Polonii, ale od razu musimy sobie zdawać sprawę, że ta struktura nas po prostu tyle i tyle kosztuje.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jak to nie?

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę państwa, jest i prawda, i nieprawda. Z jednej strony prawda jest taka, że to kosztuje, a z drugiej strony jest nieprawda, ponieważ nie jest tak, że wszystkie ponoszone przez Kancelarię Senatu koszty związane z działalnością polonijną idą z funduszu polonijnego, tylko z podstawowej części.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, ale nie obniża.

Nawet wyjazdy, w ramach których my jedziemy do Polonii, też nie są finansowane ze środków polonijnych, tylko z podstawowego funduszu, z budżetu Senatu. Taki jest układ...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zgadza się.

...i wydzielenie biura nie spowoduje zwiększenia kosztów, bo muszą się one zmieścić w budżecie, ale trzeba poprzesuwać środki. Ja uważam, że na początek powinno być dwanaście osób, a może i trzynaście czy piętnaście, tym bardziej że wiem, ponieważ w jakimś zakresie odpowiadam za sprawy czy prowadzę sprawy polonijne w Senacie, iż naprawdę jest kogo w Kancelarii Senatu, może nie imiennie, ale etatowo, przesunąć. Są bowiem komórki, które nie są zbyt obciążone, z kolei do najbardziej obciążonych zalicza się służba polonijna, ponieważ my zatwierdzamy wnioski, a oni to wszystko muszą przerobić w bardzo szczegółowe dokumenty kontrolne, rozliczenia prawne, inżynierskie etc.

Senator Biela, proszę bardzo.

Senator Adam Biela:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Jeśli ja dobrze zrozumiałem ton naszej dyskusji oraz przedstawiom propozycję zmiany organizacyjnej, to ta zmiana zasadniczo dotyczyłaby funkcjonowania wewnątrz aktualnie już istniejących struktur. Chodziłoby o jakąś racjonalizację i o zwiększenie efektywności obsługi projektów, które nasza komisja później musi zaakceptować. Tak ja bym rozumiał ton tego wszystkiego, dlatego też problemu kosztów nie ma, zwłaszcza ich zwiększenia, prawda? Te koszty, jakie są, to są. Raczej chodziłoby o restrukturyzację wewnętrzną w ramach personelu urzędniczego Kancelarii Senatu o jeden etat, o dwa etaty i ewentualnie jakieś przelokowanie, a więc nie jest to problem kosztowy. Zresztą te koszty, jak dobrze wiemy, nie pochodzą ze źródeł dotacji na świadczenia polonijne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, Pani Marszałek.

Senator Olga Krzyżanowska:

Ja chcę zauważyć, nawiązując do tego, co pan senator był uprzejmy powiedzieć, że jednak pochodzą z pieniędzy podatnika, czy z tej kieszeni, czy z tamtej kieszeni, ale jednak pochodzą. Mnie się wydaje, że ogólna idea jest jak najbardziej słuszna: żeby to było biuro, które będzie się zajmowało tymi ważnymi sprawami i dzieliło duże pieniądze, jak dotąd niestęchanie rzetelnie i porządnie. Miałabym jednak rzeczywiście pewne zastrzeżenie co do tego, żeby nie przerodziło się to w myślenie: nowa komórka, nowe etaty. Wydaje mi się bowiem, że to nie będzie dobry kierunek, jeżeli my przy tych samych zadaniach, przy tych samych pieniądzach nagle będziemy musieli powiedzieć, że tworzymy nową komórkę i potrzeba jest – nie wiem, bo w tej chwili ta liczba nie jest określona – trzech, czterech czy pięciu nowych etatów.

A więc ja bym tylko zgłosiła wniosek, abyśmy rzeczywiście wydali zgodę formalną, choć to nie jest nasza decyzja, że tak, jest to świetny pomysł, tylko żeby nie przerodziło się to w pączkowanie następnych komórek, być może koniecznych, ale teraz nie jest na to czas. Dziękuję bardzo.

(Dyrektor Generalny w Kancelarii Senatu Piotr Miszczuk: Jeśli można poruszyć tylko jedną sprawę...)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo.

Dyrektor Generalny w Kancelarii Senatu Piotr Miszczuk:

Ja tylko chciałbym uzupełnić, żebyśmy mieli jasność, że państwo senatorowie, o czym już kilka razy mówiłem, jako członkowie Komisji Emigracji i Polaków za Granicą uczestniczycie tylko w częściowym, pewnym naprawdę wstępnym etapie tego, co musi zrobić to biuro czy w tej chwili dział. Chodzi o przyznanie środków. Dopiero od tego zaczyna się praca: uchwała prezydium, pisanie umów, nie mówiąc o rozliczaniu tych wszystkich środków, bo to jest najgorsza część, która musi dotknąć to biuro. Niestety my to musimy wykonać, nikt inny tego za nas nie wykona. Po prostu takimi czy innymi służbami Dział Polonijny musi to wszystko zrobić.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Senator Kruszewski.

Senator Zbigniew Kruszewski:

Widzę, że zostałem zupełnie opatrnie zrozumiany.

Proszę państwa, my dysponujemy 1/3 budżetu Senatu. Myślę, że nakład pracy na wydanie tej 1/3 budżetu Senatu to gdzieś 50% wszystkich pieniędzy, które dostaje Senat do rozliczenia, ze względu na to, że z iluś tam podmiotami musi współpracować. Dobrze się dzieje, że ten dział się wydziela, jestem całkowicie za, bo jest to 1/3 budżetu Senatu, a nawet niech to obsługuje piętnastu ludzi, to w stosunku do osób zatrudnionych w Senacie jest to naprawdę garstka. Powtarzam: 1/3 budżetu i moim zdaniem gdzieś 50% nakładów, które trzeba włożyć w rozliczenie, kilkakrotne powtarzanie, ściganie, ganiecie podmiotów zewnętrznych, bo czasami nawet łatwiej przymusić do czegoś senatora i rozliczyć w jego biurze te pieniądze niż instytucję zewnętrzną. Tak więc pod tym względem jest okej.

Ja zaś chciałbym zwrócić uwagę na coś zupełnie innego i może źle się stało, że połączyłem te dwie sprawy. Z 47 milionów zł aż 5 milionów 300 tysięcy zł idzie na administrację fundacji i chciałem zwrócić uwagę, że być może w tym tkwi rozrzutność. Jeśli bowiem ci pracownicy wezmą po 5 tysięcy zł, nawet jak będzie ich dwunastu – ja to przeliczyłem – to Senat wyda rocznie 720 tysięcy zł na obsługę tych 47 milionów zł. Tymczasem fundacje na obsługę tych 47 milionów zł wydają aż 5 milionów 200 tysięcy zł. To jest rażąco duża dysproporcja i chciałem zwrócić uwagę na to, że tych pieniędzy jeszcze nie ma, a one już biorą bezpośrednio z tych pieniędzy 13,5% od wniosków programowych i 6,5% od wniosków inwestycyjnych.

Rozmawiamy dziś o dzieciach chorych na płuca, o jakichś 2–3 tysiącach zł itd., a w tamtym przypadku idzie aż 5 milionów 300 tysięcy zł na obsługę administracji tych fundacji. Często cała ta działalność polega na tym, że pieniądze, które od nas wpłynęły, przekazuje się trochę dalej, i czasem jeszcze nie potrafią tego rozliczyć. Na to chciałem zwrócić uwagę: czy nie należałoby przykręcić śruby tym fundacjom? Jeżeli Senat jest w stanie obsłużyć to za około 700 tysięcy zł, a fundacje na to samo za-

danie potrzebują aż 5 milionów 300 tysięcy zł, to ja nie wiem, czy to nie są jakieś tam daleko idące i drażniące dysproporcje.

Chcę powiedzieć, że odbyło się forum gospodarcze – pani senator już o nim powiedziała – zorganizowane przez Fundację Polonia, nad której wnioskiem przed chwilą państwo głosowaliście, ale to forum odbyło się też częściowo dzięki naszym pieniądzom, a odbywało się w hotelu Victoria, a następnie w Pułtuskach z pełną pompą i z balem. Tymczasem we wniosku fundacja występuje o 30 tysięcy zł. Myślę, że więcej wydano w Victorii za cały dzień pobytu z posiłkami i później w Pułtusku z noclegami i ze wszystkim. A więc fundacje mają pieniądze, tylko łatwiej jest je wyciągnąć.

Weźmy te 3 tysiące zł na komputer. Przecież od tej sumy zabiorą nam 13,5%, a ktoś dostał ten komputer, walnął w obudowę i podejrzewam, że te 3 tysiące zł jest na wymianę obudowy w laptopie. I Senat lekką ręką daje 3 tysiące zł: masz, skoro walnąłeś, to widocznie byłeś bardzo nieszczęśliwy.

Czy w tym zakresie nie powinniśmy mieć czasami węża w kieszeni, zastanowić się i z jeszcze większą odpowiedzialnością wydawać pieniądze, chociaż chcę powiedzieć, żeby znowu nie być źle zrozumianym, że wydajemy je z dużą odpowiedzialnością, ale czy czasami one gdzieś tam jeszcze nam nie przeciekają? I tylko tyle. Po prostu jesteśmy dużo sprawniejsi niż te wszystkie fundacje, które nas obsługują. Proszę tak to rozumieć, a nie inaczej, opatrnie, że jestem przeciw. Dziękuję.

(Senator Grzegorz Lipowski: Można jeszcze?)

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Grzegorz Lipowski:

Pan senator Kruszewski...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

To powtórzę, że dobrze, iż kolega Zbyszek wyjaśnił, rozszerzył swoją intencję, która jest teraz wyrazista. Faktycznie bowiem warto by było zastanowić się, jak skrócić, uprościć drogę dopływu pieniędzy, szczególnie przy wnioskach inwestycyjnych. Jeżeli my przyznajemy środki i one idą do którejś fundacji, to zostaje ten procent. Ja się obawiam, że przy wnioskach inwestycyjnych jeszcze jakiś pośrednik wykonawczy może z 10–15% z tego zerwać, po czym dopiero podwykonawcy kasują jakieś niewielkie pieniądze przy wykonywaniu tych inwestycji. Tak więc ja nie wiem, czy udałoby się dokonać dogłębnej analizy, ile faktycznie, netto trafia pieniędzy na to zadanie.

Z kolei odnośnie do propozycji zmiany organizacyjnej, wzmocnienia tej komórki o jedną czy dwie osoby, to przypuszczam, że przy tych kwotach nie ma to wielkiego znaczenia, bowiem mając kontakty z osobami z Działu Polonijnego, wiem, że one naprawdę są bardzo mocno dociążone, o czym nieraz się przekonałem.

Poza tym faktycznie, tak jak mówił pan dyrektor, dopiero przerabianie tego wszystkiego i rozliczanie z poszczególnymi podmiotami, z którymi podpisano umowy, pochłania wiele pracy. Ja przeżywałem to przy transporcie przez firmę Hartwig pomnika Jana Pawła II do Argentyny. Faktycznie po kilka razy trzeba te sprawy wyjaśniać, bo wszystko musi grać.

Tak więc ja jestem za tym, żeby to wzmocnić. Warunki pracy powinny się teraz poprawić, bo na Frascati faktycznie jest sympatycznie. A więc wyjaśniły się sprawy intencji kolegi Zbyszka.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Dziękuję.

Najważniejsza korzyść wynikająca z tej reorganizacji polega na tym, że Biuro Polonijne wreszcie będzie miało rangę równą randze innych biur. To jest najważniejsze. Struktura będzie oszczędna, bo będzie dyrektor bez zastępcy, wszyscy będą w jednym miejscu i nie będzie pośrednika w przekazywaniu decyzji, dyrektor będzie podlegał bezpośrednio szefowi Kancelarii Senatu. Chodzi więc w tym głównie o uproszczenie drogi i podniesienie do odpowiedniej rangi tego, co Senat i formalnie, i finansowo robi, a ponieważ mamy też dobrego kandydata na tę funkcję, to po prostu jest poparcie.

Z kolei wszystkie sprawy lokalowe, finansowe, kadrowe szef Kancelarii Senatu musi wygospodarować z posiadanego potencjału, a więc z lokali, z pracowników, przynajmniej z liczby etatów, bo być może imiennie trzeba będzie kogoś zatrudnić, gdyż niedawno jeden pracownik odszedł i trzeba kogoś przyjąć. Z tym jednak problemu nie ma, bo na zgłoszone zapotrzebowanie na jednego prawnika zgłosiło się ponad trzystu kandydatów i jest tylko problem, jak teraz z tych trzystu wyłonić tego potencjalnie najlepszego. Tak niestety czy stety jest w Warszawie. Mimo że małe ogłoszenie Kancelarii Senatu było gdzieś tam na przedostatniej stronie, to zgłosiło się ponad trzystu prawników. Oczywiście ten prawnik nie był zatrudniany w sprawach polonijnych, ale to nie jest ważne.

A więc ja proponuję, tak aby temu bardzo ważnemu wydarzeniu nadać odpowiednią rangę – zaraz pani senator Kurska zabierze głos – żebyśmy teraz przegłosowali, że komisja popiera utworzenie w Kancelarii Senatu Biura Polonijnego czy jak to się nazywa...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...bezpośrednio podległego szefowi Kancelarii Senatu.

Oczekuję jednogłośnego stanowiska.

Kto jest za? (12)

(Głos z sali: Nawet nieobecni też...) *(Wesołość na sali)*

Dziękuję.

Zawrzemy z tego na piśmie odrębne...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, tak.

Proszę bardzo, kto teraz?

Pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Ja rozumiem, że już są wolne wnioski, tak?

(Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski: Tak, sprawy różne, czyli wolne wnioski.)

Chciałabym więc poruszyć taką kwestię. Wszyscy państwo z naszej komisji na pewno otrzymaliście pismo z Grodna skierowane do przewodniczącego naszej komisji.

Pismo jest ze stycznia, myśmy je dostali teraz we wrześniu. Podpisuje się pod nim kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu członków, pisząc, że bardzo źle się dzieje na Białorusi i że pod kierownictwem Tadeusza Kruczkowskiego, tudzież Konstantego Tarasiewicza, upada w ogóle działalność, że dbają oni wyłącznie o swoje interesy, nie o polskość, tylko o wyjazdy do Polski, o własne korzyści itd.

(*Głos z sali*: Defraudacja.)

Tak, łapownictwo. Jednym słowem, wszystko, co może się najgorszego zdarzyć, jeśli chodzi o taką działalność wśród...

(*Głos z sali*: Rusyfikowanie polskiej szkoły w Grodnie.)

Tak.

A więc chciałabym, żebyśmy zajęli się tą sprawą. Wydaje mi się, że to i tak jest już trochę przeterminowane. Chciałabym, żeby państwo zajęli w tej sprawie jakieś stanowisko, bo jeżeli ci członkowie zwracają się do nas, to po prostu nie można nie zareagować. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Tak, sprawa jest znana nie tylko z tego pisma, ale też dzięki wielu problemom, które wynikły nawet podczas ostatniego pobytu, oficjalnej wizyty pana marszałka Pa-stusiaka w Grodnie i w Mińsku. Prowadzona była rozmowa między obecnym prezesem a poprzednim, obaj zresztą Tadeusze, jeden Gawin, drugi Kruczkowski. Jednym z negocjatorów był profesor wielu nauk pan Adam Biela.

Chcę powiedzieć, że jest straszna walka między nimi imiennie, ale także o to, jaką funkcję ma spełniać Związek Polaków na Białorusi. W tym przypadku mniej chodzi o to, jak związek ma wykonywać podstawowe funkcje podobne do tych, które są wykonywane w pozostałych państwach, a więc jak organizować szkolnictwo, kulturę itd., a bardziej o to, jak ma odnosić się do niedemokratycznej władzy państwowej kierowanej przez pana Łukaszenkę. Pan Tadeusz Gawin jest politycznym przeciwnikiem Łukaszenki, zresztą od lat, startował w kampaniach wyborczych, teraz też. On i wielu jego zwolenników oceniają, że obecny związek kierowany przez Kruczkowskiego jest zachowawczy, a nawet w niektórych przypadkach, jak to piszą, idzie na pasku.

Chcę zauważyć, że i jedno, i drugie rozwiązanie jest niedobre. Trudno sobie wyobrazić, żeby Związek Polaków na Białorusi był organizacją walczącą z ustrojem Łukaszenki wprost, żebyśmy my finansowali poszczególne działania polityczne. W tej części list jest pisany przez pana Gawina i jego zespół. Zarzuca się panu Kruczkowskiemu różne działania: a to że słabo działa, a to że interesuje się swoimi sprawami osobistymi, jeszcze tam wchodzi jakieś finanse itd.

Chcę powiedzieć, i mówię to do mikrofonu, bo pisma idą, więc nie ma co tego ukrywać, że takie zarzuty są znane, dyskutowane, z tym że nikt nie chce potwierdzić faktów. Przyjdźcie, dostarczcie dowodów, przynieście papier w ręce. Rzekomo są prowadzone jakieś postępowania karne wobec związku i pana Kruczkowskiego, ale żadnego nie znamy.

Jest to problem i ja sam nie wiem, co w tej sytuacji zrobić, bo Senat nie ma żadnej władzy nad żadną organizacją. My najwyżej możemy powiedzieć, że będziemy wspierać bądź nie jakąś działalność, że damy pieniądze bądź nie, ale nie stanowimy żadnej władzy, nikogo nie wybieramy, nikogo nie możemy zdjąć itd. Nawet gdyby było tak, że powiedzielibyśmy, iż nie chcemy współpracować z panem Kruczkowskim

i nie będziemy dawać na związek pieniędzy, póki on będzie prezesem, to cały świat po prostu by nas obśmiał. A więc ja rozmawiam ze wszystkimi ludźmi, żeby ten problem rozwiązać, ale nie wiem, jak to zrobić, niestety nie zanoszą się na rozwiązanie.

Charakterologicznie obaj prezesi są całkiem inni i na pewno Tadeusz Kruczkowski nie należy do osób aktywnych i silnych pod względem osobowości, ale nie wiem, jak ten problem rozwiązać. Na jesieni mają wybory i już kombinują, że może nie na jesieni, ale może na wiosnę. Takie są ich problemy na Wschodzie, że statuty są ciągle łamane. Na Litwie całymi latami było to dyskutowane, nawet byli dwaj przewodniczący równocześnie.

Obecnie obaj panowie Tadeuszowie startowali czy chcieli startować w wyborach do parlamentu: Gawin z opozycji, Kruczkowski jako kandydat niezależny, ponieważ przedstawiciele związku nie mogą startować. Każdy z nich zaniósł odpowiednią liczbę podpisów. Wymagane było bodajże tysiąc dwieście czy tysiąc pięćset podpisów, które złożyli.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Chyba nie.

W każdym razie na Białorusi jest takie śmieszne rozwiązanie prawne, które polega na tym, że przy przyjmowaniu wniosków szuka się czegoś do zakwestionowania i jeżeli się zakwestionuje, niezależnie od liczby zebranych podpisów, więcej niż pięćdziesiąt dwa, to choćby przyniosło się trzy razy więcej, niż potrzeba, już się wylatuje. Władze...

(Głos z sali: Znalazły.)

...tak umiały znaleźć, co jest oczywiście działaniem politycznym, że i jednemu, i drugiemu zakwestionowali po sześćdziesiąt trzy czy sześćdziesiąt pięć podpisów, łącznie z taką sytuacją, że wzięli listę, z której wynikało, iż na przykład pani Anna Kurska mieszkająca na jakiejś tam ulicy złożyła podpis, przyszli do niej i powiedzieli: pani Anno Kurska, pani jest jakąś tam nauczycielką czy jakimś pracownikiem i podpisała się pani pod wnioskiem Gawina. Ona powiedziała, że nie, nie podpisała, na co oni poprosili, aby pisała oświadczenie, iż nie podpisała, czyli podpis został zakwestionowany, mimo że dwa dni wcześniej podpisała. I tak obaj wypadli.

Teraz jest temat, bo dano panu marszałkowi Pastusiakowi taki papier, żeby napisał w tym zakresie protest do ambasadora, nie, do parlamentu, ale to znów powinno być tak, że jeżeli chcemy, aby nasze pisanie odniosło skutek, to konsul generalny powinien znaleźć tę listę czy działać w jakiś inny sposób, MSZ powinno złożyć formalny protest, a nie powinno się składać takiego ogólnego wniosku, że prawa Polaków na Białorusi są łamane. Nie wiem, jak ten problem rozwiązać.

Ja i minister Witalec otrzymaliśmy ten list od marszałka parę dni temu, jak widać, po długim okresie zastanowienia, i rozdałem go państwu. Napiszę w tej sprawie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do „Wspólnoty Polskiej”, żeby coś w tym zakresie zrobili. Ja pisałem też do Tadzia Kruczkowskiego. Skoro bowiem o nim piszą, to on ma tego nie znać? A więc napisałem: proszę bardzo, Panie Prezesie, jak pan to widzi?

Tak długo o tym mówię, ale przyznam się szczerze, że nie widzę możliwości, żeby komisja wysłała tam jakichś kontrolerów albo żeby ich tu wziąć i przesłuchać. Nie stanowimy w tym zakresie władzy, jest to bardzo smutna prawda. Senat nie jest ich przełożonym, tym bardziej że nasza działalność polonijna nie jest oparta na żadnym polskim przepisie prawnym. To jest taka tradycja, zwyczaj narodowy raz popierany, raz kwestionowany, w zależności od potrzeb czy sytuacji.

Proszę bardzo, pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Panie Przewodniczący, przepisy nie muszą wszystkiego normować. Są tak zwane dobre obyczaje, tradycje i my po prostu sprawujemy opiekę, jakiś patronat nad Polonią nie tylko po to, żeby dawać im pieniądze. Mnie się wydaje, że moglibyśmy podjąć jakieś mediacje, po prostu pojechać tam...

(Przewodniczący Tadeusz Rzemiykowski: Za chwilę zabierze głos mediator – profesor Biela.)

...próbować zażegnać konflikt.

Mam jeszcze jedną uwagę: pan Gawin pod tą petycją się nie podpisał.

(Przewodniczący Tadeusz Rzemiykowski: To wiadomo, że się nie podpisze.)

Być może on to wszystko organizował, ale jego podpisu nie ma.

Przewodniczący Tadeusz Rzemiykowski:

Z tym że ja chcę powiedzieć, żeby nie było dwuznaczności, że nawet gdyby tak było, iż organizuje to pan Tadeusz Gawin, to ja nie zaznaczam z góry, że robi to ze złej woli. On po prostu przyjął od początku, od kiedy został działaczem polonijnym, i uważa tak do dzisiaj, że różne polskie prawa będą respektowane, jeżeli nastąpi zmiana ustroju na Białorusi, w tym zmiana Łukaszenki. W związku z tym przyjął system dochodzenia prawa pod względem politycznym. Inni z kolei mówią, że powinno się postępować według starej zasady: mniej gadasz, dalej jedziesz.

Tak więc ja bym się nie dziwił czy nie odbierałbym tego jako jakiejś politycznej hucpy, że akurat zespół Tadeusza Gawina pod tym się podpisał. Z politycznego punktu widzenia nie budzi to zdziwienia. Po prostu on i wielu jego ludzi uważają, że Związek Polaków na Białorusi powinien być przez Senat i przez wiele polskich środowisk mocno wspierany w walce z Łukaszenką, że to powinien być główny cel, bo dopóki Łukaszenka ze swoim systemem sprawowania władzy będzie panować na Białorusi, dopóty nic w zasadniczych polskich sprawach nie zrobimy. Ideowo jest to słuszne, ale jak Senat ma w tym uczestniczyć, ja, przyznam się, nie umiem określić.

(Głos z sali: Tak, niewykonalne.)

Proszę bardzo, pan senator Biela.

Senator Adam Biela:

Proszę państwa, bardzo krótko. To, że jest na Białorusi podział polityczny między Polakami, jest ich sprawą i jest to czymś normalnym, że są jakieś różnice polityczne, ale czymś fatalnym jest, że w ślad za różnicami politycznymi idą głębsze podziały struktur i to wszystko zaczyna być rozgrywane, powiedzmy sobie jasno i wyraźnie, przez służby bezpieczeństwa Białorusi według znanej zasady.

Co gorsze, władze bezpieczeństwa Białorusi rękami Polaków, którzy różnią się już nie tylko w kwestiach politycznych, ale już we wszystkim, rozgrywiają wszystko, cokolwiek im... Ponieważ Polacy stanowią tam największą mniejszość, ta strategia rozgrywania spraw narodowościowych przez rząd Białorusi jest bardzo efektywna: że robią to sami Polacy przeciwko sobie.

Myśmy podczas naszych wyjazdów, które miały miejsce w czasie tej kadencji, za każdym razem podejmowali próby jakichś przemyślanych mediacji wobec tych lu-

dzi i w czasie, kiedyśmy tam przyjeżdżali, trochę się uspokajało, ponieważ stawialiśmy im warunek, że ich projekty będą przez nas dostrzegane tylko pod warunkiem, że oni wyciszą swoje spory.

Na to, że i z jednej, i z drugiej strony będą pojawiały się pisma, musimy być przygotowani, takie pisma będą. Teraz zapewne druga strona zechce odpowiedzieć, zareagować na bodziec i wysłać swoje pismo. I tak spirala się nakręca. Myśmy więc jako komisja powinni przyjąć postawę faktycznego... W każdym kontakcie powinniśmy mówić im, że nie będą mieli zgody, nie będą mieli możliwości większego wsparcia z naszej strony. Jedyne w taki sposób możemy działać. Dziękuję.

Senator Anna Kurska:

I to może być skuteczne: jak im się po prostu powie, że nie będą wspierani finansowo, jeżeli nie będą dbali o rozwój polskości itd.

(Senator Adam Biela: Co pewien czas te spory były wygaszane i ludzie byli uciszani, później znowu ten żywioł, zresztą umiejętnie podsycany przez władze państwowe...)

A czy oni mają świadomość tego, że właśnie rozgrywają...

(Senator Adam Biela: Oni są już tak zacierzeni...)

...że służba bezpieczeństwa ich inwigiluje?

(Senator Adam Biela: ...że nic do ich nie dociera. Jedyne na jakiś czas skutkuje argument, że ani jeden, ani drugi nie dostanie od nas pieniędzy.)

To już jest żalosalne w skali międzynarodowej: nie dość, że Polacy kłócą się za granicą, to jeszcze korzystają z tego służby specjalne.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ale jesteśmy u siebie, to jest co innego, Panie Senatorze. My się tu możemy, jak to się mówi, brać za łby.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja wiem, ale...

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Szanowni Państwo, ja się spodziewam, że po najbliższych wyborach, które odbędą się na Białorusi, powstanie w polskim Sejmie jakaś dyskusja. Być może dojdzie ona do Senatu, może jako dyskusja o ogólniejszym charakterze, bo trudno podjąć nam dyskusję o charakterze polonijnym, ale będziemy z panem marszałkiem rozmawiali i zastanawiali się, jak ma rozegrać tę sprawę, bo on jest, powiedziałbym, zobowiązany zareagować.

Ja widziałem pismo, które przygotował pan marszałek. Według mnie jest ono za delikatne, ale z innej strony powstaje pytanie, czy akurat marszałek Senatu powinien je pisać, chociaż on w nim właśnie mówi o roli Senatu, o opiece nad Polonią.

W każdym razie będziemy rozmawiać z panem Kruczkowskim, bo co gorsze, nie ma dzisiaj kandydata na prezesa Związku Polaków na Białorusi, nad czym można ubolewać, gdyż według naszej opinii Tadeusz Kruczkowski nie spełnia większości wymogów, żeby być aktywnym prezesem, Gawin nie chce wrócić i nie powróci, a innych nie ma. Jest Porzecki, który nie może być prezesem, bo nie może kontaktować się z Polską. W tej sytuacji powstaje pytanie: kto następny? Jest to więc bardzo złożony temat.

My na szczęście wspomagamy ich na wystarczającym poziomie, bo za ubiegły rok Białoruś dostała z Senatu na prowadzenie działalności znacznie ponad 3 miliony zł. Jest to dużo, zważywszy na fakt, że nie było tam wydatków czy były niewielkie, znikome wydatki inwestycyjne. Można więc powiedzieć, że 10% wszystkich wydatków Senatu szło na Białoruś. Akurat nie ograniczaliśmy środków z powodu tego, że się kłóca, ale mamy informacje, że znów wewnątrz pieniądze nie były równomiernie wydawane, bo Grodno dominuje nad pozostałymi ośrodkami.

Będziemy ten temat rozpatrywać, tylko trzeba do niego podejść bardzo rozsądnie i spokojnie, ale żal jest, że tak się dzieje, i to żal jest z dwóch powodów: z jednej strony że się kłóca, piszą i donoszą, a z drugiej strony że taka niska jest ranga Polaków na Białorusi.

Ja bym chciał, żeby na minutkę zostali senatorowie Kruszewski, Popiołek i Biela, bo mam do powiedzenia jedno zdanie na temat Pułtuska.

Kto jeszcze chce zabrać głos?

Proszę bardzo, pan senator.

Senator Zbigniew Kruszewski:

Ja chciałbym powiedzieć o pewnym fragmencie, wycinku tych pism i tych domów. Proszę państwa, ja w zeszłym roku przyjąłem na studia na swojej uczelni czterech Białorusinów, zwalniając ich z czesnego, dając im za darmo akademik i jedzenie plus do tego stypendium w wysokości chyba, już nie pamiętam, 400 zł czy 300 zł. Później, kiedy dotarły te donosy, że możliwe, iż oni trafili do mnie za łapówki, gdyż to on ich wytypował, ja ich nie wytypowałem, przeprowadziłem z tymi młodymi ludźmi rozmowy na temat tego, czy były jakieś zobowiązania, bo pomyślałem, że wpadłem w jakiś tryb, o którym nie mam zielonego pojęcia. To nawet nie ja przeprowadzałem te rozmowy, tylko moi młodszy pracownicy, którzy mają z nimi kontakt, bo może ja byłbym blokadą. W każdym razie wszyscy ci młodzi ludzie, ci studenci zdecydowanie odpowiedzieli, że nie.

Kiedy w tym roku Kruczkowski zwrócił się do mnie, żebym przyjął trzy osoby, zdecydowanie mu odmówiłem i żadnej nie przyjąłem. Może stało się to ze szkodą dla tych ludzi, w każdym razie nikogo nie przyjąłem, bo do końca nie wierzę całej tej sprawie. Chcę więc powiedzieć, że może nie jest prawdą, iż on, wysyłając ludzi czy nawiązując kontakt, robi to za jakieś tam zobowiązania finansowe, bo to się nie potwierdziło. Tak to wygląda z jednej strony.

Z drugiej strony kiedy ci króle między sobą walczą, to ci żołnierze najczęściej giną i ponoszą najwięcej strat, tak bym powiedział. Tyle w kwestii uzupełnienia pewnego fragmenciku dotyczącego tego, czy on się angażuje finansowo w to załatwianie, czy nie. Dziękuję.

(Brak nagrania)

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Dziękuję.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10 minut 42)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Paweł Kałczak

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851